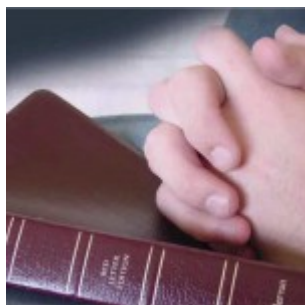


# 1. Kto jest Kościołem Jezusa Chrystusa?



*„A ja ci powiadam, że ty jesteś Piotr, i na tej opoce zbuduję Kościół mój, a bramy piekielne nie przemogą go”*

(Mt 16,18 BW).

Kiedy słyszymy słowo <Kościół> (gr. *ecclesia*), zazwyczaj myślimy wtedy o własnym Kościele, albo przynajmniej – jak to w swym komentarzu ujął W. Barclay – jesteśmy skłonni myśleć o Kościele, jako instytucji, organizacji posiadającej budynki, urzędy i odbywającej nabożeństwa i spotkania, posiadającej swoją strukturę i różne formy działania. Natomiast w swej wypowiedzi Jezus z pewnością użył hebrajskiego słowa *kahal*, które w Starym Testamencie oznaczało *zgromadzenie Izraela*, a w sensie ogólniejszym oznacza *zgromadzenie (zebranie) ludu Bożego*.

Wypowiedź Zbawiciela z Mt 16,18 jednoznacznie wykazuje, że prawdziwy **Kościół** tworzą odkupione Jego krwią i chodzące Jego śladami dzieci Boże. Wszyscy, którzy zwyciężą w próbach i doświadczeniach, i wytrwają w swej wierze i wierności do końca swoich dni. To właśnie ci, których „*bramy piekielne nie przemogą*”!

Jest to znamienna i brzemienna w skutkach konstatacja.

Bo to oznacza, że Kościoła Chrystusowego nie można ograniczać do ram jakiegoś jednego, mniejszego czy większego wyznania chrześcijańskiego, które jakoby posiada monopol zbawienia. A że takie właśnie są skłonności i konfesyjne praktyki niektórych wspólnot, świadczyć może zarówno zarozumiałe

rzymskokatolickie twierdzenie że „poza Kościołem (rzymskokatolickim) nie ma zbawienia”, jak podobne domniemanie niektórych mniejszościowych wspólnot protestanckich (np. <Świadkowie Jehowy>, Adwentyści, Mormoni i kilka innych), które jedynie siebie uznały za <prawdziwy lud Boży>.

Czy to jednak znaczy, że prawdę ewangeliczną głoszą wszystkie chrześcijańskie wspólnoty wyznaniowe – mimo iż głoszą różne nauki i odbywają różnorakie bardzo często niezgodne z Pismem Świętym praktyki religijne? – Oczywiście, że nie! Dość przywołać opisaną w księdze Objawienia potężną i wpływową instytucję wyznaniową, *„wielką wszetecznicę, która rozsiadła się nad wielkimi wodami, z którą nierząd uprawiali królowie ziemi, i winem jej nierządu upijali się mieszkańcy ziemi”,* której na imię *„Wielki Babilon”* (Obj 17,1-6). Oto, co o *„Wielkim Babilonie”* mówi, i jakie słowa do zwiedzionych przez niego szczerych ludzi, kieruje Najwyższy: *„I usłyszałem inny głos z nieba mówiący: Wyjdźcie z niego, ludu mój, abyście nie byli uczestnikami jego grzechów i aby was nie dotknęły plagi na niego spadające. Gdyż aż do nieba dosięgły grzechy jego i wspomniał Bóg na jego nieprawości!”* (Obj 18,4).

Ten przekaz jest prosty: Duchowego zła nie wolno traktować jak prawdę, i nie wolno w nim tkwić. Zło należy rozpoznać, a zaraz potem stanowczo się od niego odwrócić (*„Wyjdźcie z niego, ludu mój!”*)!

Niestety, *„Babilon”* nie jest tu jedyny. Bo wokół istnieje wiele różnych wspólnot wyznaniowych, których zasady wiary i praktyki religijne w wielu podstawowych sprawach są zaledwie dalekim i zdeformowanym odbiciem nauki Pisma Świętego. – Także to zło należy rozpoznać i bezzwłocznie porzucić.

Oczywiście, współcześnie taki radykalizm jest niechętnie widziany, a <poprawne politycznie> osoby i grupy wręcz go piętnują. **Co smutne, tak się zachowuje także wielu nauczycieli**

**i pasterzy w zborach i kościołach protestanckich.** Ale to nie dziwi, gdy pamiętamy, co o naszych dniach prorokował i jak je scharakteryzował *Apostoł Narodów*, Paweł z Tarsu: „*Albowiem przyjdzie czas, że zdrowej nauki nie ścierpią, ale według swoich upodobań nazbierają sobie nauczycieli, żądni tego, co ucho łechce. I odwrócą ucho od prawdy, a zwrócą się ku baśniom*” (2 Ty 4,1-5).

Sam ap. Paweł był człowiekiem jednoznacznym, i gdy zauważał odstępstwo od zdrowej nauki chrześcijańskiej, reagował bezzwłocznie. – „*Dziwię się, że tak prędko dajecie się odwieść od tego, który was powołał w łasce Chrystusowej, do innej ewangelii. Chociaż innej nie ma; są tylko pewni ludzie, którzy was niepokoją i chcą przekręcić ewangelię Chrystusową. **Ale choćbyśmy nawet my albo anioł z nieba zwiastował wam ewangelię odmienną od tej, którą myśmy wam zwiastowali, niech będzie przeklęty! Jak powiedzieliśmy przedtem, tak i teraz wam znowu mówię: Jeśli wam ktoś zwiastuje ewangelię odmienną od tej, którą przyjęliście, niech będzie przeklęty!***” (Gal 1,6-9).

Tę wypowiedź *Apostoł* skierował do *judaizujących* chrześcijan, którzy – niezależnie od swej wiary w zbawienie w krwi Jezusa Chrystusa – nadal praktykowali starotestamentowe obrzędowe przepisy zakonu Mojżeszowego wraz z obrzezaniem, a nawet chcieli uzyskać oczyszczenie z grzechu przez symboliczne, zwierzęce ofiary (Gal 5,1-9; por. Hbr 10,1-18)! Z kolei w innych miejscach Paweł występuje równie stanowczo przeciwko innym odchyleniom od nauki i życia chrześcijańskiego.

Tak postępował nie tylko Paweł, ale także inni apostołowie, np. Jan, który zwalczał *perfekcjonizm* (1 Jana 1,8-2,2); *antynomizm* (lekceważenie Bożych przykazań – 1 Jana 2,3-7; 5,1-3); czy np. zrodzoną na gruncie hellenizmu *pregnozę* (1 Jana 4,1-6; 2 Jana w. 7-11).

Jak już zaznaczyłem, Kościoła Bożego nie należy utożsamiać z jakąś jedną organizacją wyznaniową, a jego członkami niekoniecznie są ci, których imiona widnieją na listach

różnych zborów i kościołów. Są to raczej ci, których imiona są zapisane w niebiańskiej *Księdze Żywota* (Obj 3,5), lub – mówiąc inaczej – którzy należą do „**zebrania** (ecclesia) **pierworodnych**, którzy są zapisani w niebie” (Hbr 12,23). To jest ów prawdziwy, ponadkonfesyjny „*Kościół Boga żywego, który jest filarem i podwaliną prawdy*” (1 Tym 3,15). Natomiast wszystkie ziemskie zorganizowane kościoły i grupy wyznaniowe mogą – ze względu na wyznawane i praktykowane zasady – być tego Kościoła częścią, lub też nie. A jeśli są taką częścią, to również nie jako grupa, lecz każdy z członków indywidualnie – jeśli jest nowonarodzonym „z wody i z Ducha” (Jan 3,5) dzieckiem Bożym, jeśli wyznaje i praktykuje biblijne zasady wiary, i jeśli wśród doświadczeń, różnorodnych trudności i prześladowań „*wytrwa aż do końca*” (Mt 24,9-13)!

Z uwagi na to należy odrzucić wszelkie domniemania, że ktoś będzie *zbawiony w tłumie* – bo <szczęśliwie> należał do wspólnoty wyznającej biblijne zasady wiary, bo żył wśród prawdziwych dzieci Bożych, bo codziennie, rano i wieczorem się modlił i regularnie uczestniczył w nabożeństwach, albo w końcu przez wiele był członkiem kościoła o wdzięcznej, kojarzącej się z Panem Bogiem nazwie... To warto zapamiętać: Nikt nikogo nie zanieśie do nieba na własnych plecach!

### **Po co więc zorganizowana wspólnota (zbór, kościół)?**

Jest czymś oczywistym, że ludzie o identycznych, lub bardzo zbliżonych poglądach, chcą z sobą przebywać, wzajemnie się wspierać, pouczać i zachęcać. Tak dzieje się w każdym ludzkim społeczeństwie, gdzie grupy zawodowe, czy np. osoby o wspólnych zainteresowaniach zawiązują różnorakie związki i stowarzyszenia. To samo dzieje się na gruncie religijnym, i tak samo było od początku w chrześcijaństwie, gdzie wierzący w Mesjasza Żydzi, a potem i nawróceni z pogan, grupowali się w zbory, by wspólnie chwalić Boga, rozważać Pismo, uczyć się zasad nowego życia, a także wspierać się, pocieszać i zachęcać do wierności w różnorodnych doświadczeniach. **Pan Jezus Chrystus powołuje pojedynczych ludzi, ale nie chce by pozostali sami!**

To dlatego w chrześcijaństwie od początku powstawały *ecclesia* – zgromadzenia świętych (por. 1 Kor 1,1.2; Ef 1,1.2; Flp 1,1.2).

Wspólnota jest olbrzymim dobrem i szansą dla każdego wierzącego!

Jest jak dom, i to wszystko, co kojarzy się z domem, w którym mieszkają bliscy sobie ludzie. Dom, który daje poczucie bezpieczeństwa, zapewnia harmonijny rozwój i właściwe chrześcijańskie wychowanie. To do takiego domu/zboru Pan posyła Swe kolejne nowonarodzone dzieci (por. DzAp 2,42-47), by – dzięki posłudze doświadczonych sług Chrystusa – wyrastały na dojrzałych, pełnych Ducha Świętego mężczyzn i kobiety (Ef 4,11-16).

Gdy tak się dzieje, i każdy członek zboru z oddaniem i poświęceniem wypełnia swoje zadania, Najwyższy błogosławi i daje wzrost. Z takich zborów/kościół wychodzą też odpowiednio przygotowani nauczyciele, pasterze zborów i ewangelisti, niosący ludziom poselstwo zbawienia.

Gorzej, gdy dom/zbór nie spełnia pokładanych w nim nadziei, gdy panują w nim przeciągi, a głodni domownicy trzęsą się z zimna!

W tym, co piszę, nie ma żadnej przesady. Bo wcale nierzadko zdarza się tak, że w jakiejś wspólnocie szwankuje nauka i pleni się błąd, a nauczyciele patrzą na to obojętnie... I nierzadko jest tak, że pasterze zamiast dbać o los głodnych i niespokojnych owiec, pasą siebie samych, a na każdego kto zwróci im uwagę, patrzą jak na nieprzyjaciela... Nierzadko zdarza się zbór, którego członkowie przed nabożeństwem muszą zażywać środki uspokajające... W takim zborze/kościół ludzie czują się źle i niepewnie. Do takiego zboru/kościół coraz trudniej przyprowadzać zainteresowanych... Co wtedy mają począć owce?

Jest to poważny problem, który jest obecny w wielu wyznaniach.

Zresztą nie tylko jest obecny – on wciąż narasta, i już rodzi określone skutki, zmuszając ludzi do szukania różnych, często dramatycznych rozwiązań. Oto, jak go postrzega i co w związku z nim napisał jeden z adwentystycznych publicystów: „[...] W praktyce oznacza to, że niektórzy ludzie mówią: <Ja już nie mogę dłużej wytrzymać w tym kościele, i nie będę już tutaj uczęszczał na nabożeństwa. I dlatego... będę swoje chrześcijaństwo praktykował prywatnie, będę czytał dobre książki, będę się modlił, będę życzliwy i pomocny ludziom>... To bardzo kuszące rozwiązanie – jest bezpieczne i wygodne, bo uwalnia od walki z tymi, którzy mają inne poglądy. Trudno je polecić, ale można je zrozumieć. Osobiście nie odważyłbym się krytykować takiej postawy, bo nie wiem, jakie wewnętrzne przyczyny pchnęły tych ludzi do wybrania takiego wyjścia. Co oni musieli przeżyć w swoim kościele, że są tak zniechęceni?...”

O tych problemach i wynikających z nich ludzkich dramatach, duchowych rozczarowaniach i udrękach, oraz wymuszonych przez nie – nie zawsze trafnych – wyborach, chcę pisać w dziale <Kościół – szansa i niebezpieczeństwa>.